

CZY ZSRR PRZETRWA DO 2000. ROKU (6)

PRZED WIELKIM ZAMACHEM

Wiadomo nie od dziś, że losy małych, średnich, a nawet wielkich państw zależą od czynników zewnętrznych. Rzym starożytny najechali barbarzyńcy i spowodowali jego upadek. Niemieckiej potędze też położyły kres inne państwa. Takich przykładów można mnożyć bez liku. Polska też nie jest tym czym mogłaby być właśnie ze względu na kłopoty z sąsiadami. Historia ludzkości znaczone jest wojnami, więcej niż innymi wydarzeniami. Nikt nie wie ile ich było, ale uważa się, że pewnie 15 tysięcy co najmniej. Wszystkie były irracjonalne dla kogoś, albo nawet dla wszystkich, ale były.

W związku jednak z rozwojem nauki i techniki powstaje autentyczna możliwość albo zniszczenia życia na ziemi, albo skończenia z wojnami. Jeśli to drugie jest możliwe, w co oświadczyć wątpię, to wojna przestanie być "polityką prowadzoną innymi środkami". W rezultacie stawanie się potęgą, trwanie potęgi, czy nawet niepodległości i w ogóle egzystencji całych narodów, może się skończyć. Nie skończy się jednak oddziaływanie czynników zewnętrznych jednych państw na drugie. Za czynniki takie uważa się oddziaływanie cywilizacyjne, a dziś tzw. ekonomiczne efekty demonstracyjne. Ludziom najbardziej przemawia do wyobraźni wyższa stopa życiowa u innych. ZSRR jest więc narażony na tego rodzaju efekty demonstracyjne. To prawda, ale nie należy tego przeceniać.

Dobrobyt Zachodu, nie jest wcale taki pewny na długą metę. Zachód już dzisiaj żyje ponad stan, na kredyt wewnętrzny i częściowo zewnętrzny. Nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę, że największym dłużnikiem w świecie jest dziś USA.

Co więcej, cały Zachód wraz z Japonią stanowi dziś niecałe 20 procent ludzkości. Za 50 lat może nie stanowić nawet 10 procent. Dzisiejszy świat — to głównie Trzeci Świat i kraje komunistyczne /na te ostatnie przypada prawie 40 procent ludzkości/. Uprzywilejowane położenie Zachodu może więc ulegać erozji.

Nie jest dziś tajemnicą dla nikogo, że istnieje konflikt Wschód-Zachód, a zwłaszcza ZSRR—USA. Nie jest to jeszcze wojna, ale jest to wysoce kosztowny i niebezpieczny zbrojny pokój. Obie strony rzecz jasna śledzą się nawzajem. Zachód ciągle wierzy, że świat rządony jest prawami boskimi i że sprawiedliwość i prawda zwyciężą. Wschód, a głównie ZSRR, ma inny światopogląd. Uważa on, że świat rządony jest prawami przyrody. A w przypadku zwycięstwa silniejszego —

W związku z tym ZSRR spogląda na Zachód nie tylko od strony jego efektów demonstracyjnych, ale także analizuje jego słabości. Nie jest dla ZSRR tajemnicą, że dobrobyt rozłożył Zachód. Nie ma tu woli walki o nic. Szerzy się przesadna tolerancja, postępuje chorobliwy pacyfizm, a ponadto zatracą się wyraźnie tradycyjny, głównie chrześcijański, kodeks moralny.

Stąd też ZSRR nie za bardzo boi się omawianych efektów demonstracyjnych. Poprzez swoje akcje może on nawet podciąć wiele z tych efektów.

Najważniejsze jest jednak co innego. ZSRR stał się supermocarstwem wojskowym. Nigdy nie był wojskowo tak silny jak obecnie. Jeszcze nie wiemy co z tego w końcu wyniknie. Możliwe, że się opamięta, ale możliwe, iż w przypadku rosnących trudności zdecyduje się na skapitalizowanie swojej potęgi militarnej. Ma kilka możliwości drastycznego dokonania zmian w układzie sił światowych i możliwe, iż bez ryzyka wojny światowej.

Oświadczenie nie sądzę że to właśnie demokracje zagrażają ZSRR. Zagraża mu, choć jeszcze nie teraz, inny totalitaryzm, chiński mianowicie.

Ten właśnie fakt wymaga szczególnej uwagi. Jest to bowiem już fakt, a nie prawdopodobieństwo. ZSRR wie doskonale o tym i nie od dzisiaj. Trzyma nie tylko wojska na granicy z Chinami. Opracowuje plany opasania Chin. Stąd jego olbrzymie zainteresowanie Półwyspem Indochińskim czy Indiami. Jutro mogą to być też Filipiny.

Wchodząc do Afganistanu rozpoczął on następne opasanie Chin, a jeszcze bardziej pomoże mu w tym dotarcie do Oceanu Indyjskiego i Zatoki Perskiej. Będzie też dążył do ostatecznego wchłonięcia Europy Wschodniej pod płaszczykiem "wspólnoty socjalistycznej" —

USA, zwłaszcza zniechęcenia ich do sojuszu z Chinami. Konflikt sowiecko-chiński może być jeszcze odległy w czasie, ale długofalowa polityka sowiecka bierze go poważnie pod uwagę już dzisiaj.

I te właśnie aspekty będą działać jak spoiwo w państwie sowieckim, nawet możliwe, że w społeczeństwie sowieckim jako całości. Przynajmniej do 2000-go roku z pewnością.

Dlatego też nie wydaje się, że ZSRR grozi koniec już przed rokiem 2000-nym. Prawda, będzie on trapiony wieloma kłopotami. Ludziom sowieckim może się nawet żyć gorzej niż obecnie, ale to jeszcze nie będzie oznaczać rozpadu ZSRR.

Można zakładać, że mogą zaistnieć jakieś zupełnie nieprzewidziane zdarzenia światowe i w samym ZSRR i że zmienią powyższy obraz sytuacji. Dziś trudno powiedzieć co to może być. Spekulować można na ten temat bez końca. O ile Zachód zmęczył się swoim rozwojem, to podobne objawy zmęczenia występują także w ZSRR. Ale jeśli tak, to kto może na tym skorzystać?

Trudno powiedzieć. Tzw. biała cywilizacja, do której paradoksalnie należy także ZSRR, zaczyna ustępować innym, jeszcze niezupełnie wykrystalizowanym cywilizacjom. Takie rozwiązanie sprawy nie jest dla nas najlepsze, ale kiedyś może być najbardziej prawdopodobne.

Skoro ZSRR nie rozpadnie się tak szybko, a w międzyczasie nastąpi wspomniane wchłanianie Europy Wschodniej, to co my, Polacy, mamy robić?

Wbrew wielu poglądom, w Polsce jest znaczna grupa ludzi, która stawia na Rosję, obojętne jaką. Tak zresztą jest nie od dziś. Dochodzi do tego obecnie element ideologiczny. Elita rządząca może być cyniczna i w ideologię wierzyć tylko powierzchownie, ale wierzy na tyle na ile trzeba, żeby się utrzymać przy władzy. Jak wykazuje doświadczenie, umie to robić skutecznie. Jeśli kiedyś nie udało się Rosji zrusyfikować Polaków, to głównie dzięki różnicom religijnym. Dziś prawostawie nie odgrywa niemal żadnej roli w ZSRR, a sowiecki komunizm znalazł swoich współwyznawców w Polsce. Sprawa wygląda więc groźniej niż kiedykolwiek przedtem. Polska jest też, jak nigdy przedtem, otoczona ze wszystkich stron wojskami sowieckimi, a w Europie ZSRR nie ma sobie godnego przeciwnika.

Mimo wszystko, Polacy nie zrusyfikują się do końca tego wieku ani

Ostatnia szansa

zaprasza na wy
"Złotego Mikrofor

przy akompania
założyciela zesp

TERMINY IMPR

15 sierpnia godz
329 Penninsula
KOZŁOWSKIEJ

16 sierpnia, go
STENI KOZŁOV
zespół "BEZ A
Od godz 10:30
odbędzie się tu
SOKOŁA". Bliż
organizatora:

PIJA

Produkcja alkoholu miała się dobrze, nawet dobrze, dopóki nie nadszła baczow, który — podobnie jak jego poprzednicy — chętnie za bary z problemem zmu w swym imperium

Uznał on, że najlepszym sposobem w tej w podwyżka cen tego oraz konsekwencje adcyjny. Cena wódki podniosła się od 35% do 50%, co spowodowało odbicie się na danych statystycznych. Wyrzucono z praktyki kilkaset tysięcy sprawowa miała zostać za Konsumpcja alkoholu według statystyk rządowych wzrosła z 3,627 mln litrów w 1984 do 2,394 mln litrów w 1986 (w tym samej wódki 1,1 mln litrów w 1984 r. do 0,7 mln litrów w 1986 r.).

Naród sowiecki trze

cyjne, a dziś z w. ekonomiczne efekty demonstracyjne. Ludziom najbardziej przemawia do wyobraźni wyższa stopa życiowa u innych. ZSRR jest więc narażony na tego rodzaju efekty demonstracyjne. To prawda, ale *nie należy* tego przeceniać.

Dobrobyt Zachodu, *nie jest* wcale taki pewny na długą metę. Zachód już dzisiaj żyje ponad stan, na kredyt wewnętrzny i częściowo zewnętrzny. Nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę, że największym dłużnikiem w świecie jest dziś USA.

Co więcej, cały Zachód wraz z Japonią stanowi dziś niecałe 20 procent ludzkości. Za 50 lat może nie stanowić nawet 10 procent. Dzisiejszy świat — to głównie Trzeci Świat i kraje komunistyczne /na te ostatnie przypada prawie 40 procent ludzkości/. Uprzywilejowane położenie Zachodu może więc ulegać erozji.

Nie jest dziś tajemnicą dla nikogo, że istnieje konflikt Wschód-Zachód, a zwłaszcza ZSRR—USA. Nie jest to jeszcze wojna, ale jest to wysoce kosztowny i niebezpieczny przynajmniej pokój. Obie strony rzecz jasna śledzą się nawzajem. Zachód ciągle wierzy, że świat rządzony jest prawami boskimi i że sprawiedliwość i prawda zwyciężą. Wschód, a głównie ZSRR, ma inny światopogląd. Uważa on, że świat rządzony jest prawami przyrody. A w przyrodzie zwycięża silniejszy, a gdy obaj są równi siłami, to zwycięża bardziej agresywny.

efektów.

Najważniejsze jest jednak co innego. ZSRR stał się supermocarstwem wojskowym. Nigdy nie był wojskowo tak silny jak obecnie. Jeszcze **nie wiemy** co z tego w końcu wyniknie. Możliwe, że się opamięta, ale możliwe, iż w przypadku rosnących trudności zdecyduje się na skapitalizowanie swojej potęgi militarnej. Ma kilka możliwości drastycznego dokonania zmian w układzie sił światowych i możliwe, iż bez ryzyka wojny światowej.

Osobiście **nie sędzę** że to właśnie demokracje zagrażają ZSRR. Zagraża mu, choć jeszcze nie teraz, inny totalitaryzm, chiński mianowicie.

Ten właśnie fakt wymaga szczególnej uwagi. Jest to bowiem już fakt, a nie prawdopodobieństwo. ZSRR wie doskonale o tym i nie od dzisiaj. Trzyma nie tylko wojska na granicy z Chinami. Opracowuje plany opasania Chin. Stąd jego olbrzymie zainteresowanie Półwyspem Indochińskim czy Indiami. Jutro mogą to być też Filipiny.

Wchodząc do Afganistanu rozpoczął on następne opasanie Chin, a jeszcze bardziej pomoże mu w tym dotarcie do Oceanu Indyjskiego i Zatoki Perskiej. Będzie też dążył do ostatecznego wchłonięcia Europy Wschodniej pod płaszczykiem "wspólnoty socjalistycznej", neutralizacji czy nawet finlandyzacji Europy Zachodniej i Japonii oraz izolacji

krystalizowanym cywilizacją. Takie rozwiązanie sprawy nie jest dla nas najlepsze, ale kiedyś może być najbardziej prawdopodobne.

Skoro ZSRR nie rozpadnie się tak szybko, a w międzyczasie nastąpi wspomniane wchłanianie Europy Wschodniej, to co my, Polacy, mamy robić?

Wbrew wielu poglądom, w Polsce jest znaczna grupa ludzi, która stawia na Rosję, obojętnie jaką. Tak zresztą jest nie od dziś. Dochodzi do tego obecnie element ideologiczny. Elita rządząca może być cyniczna i w ideologię wierzyć tylko powierzchownie, ale wierzy na tyle na ile trzeba, żeby się utrzymać przy władzy. Jak wykazuje doświadczenie, umie to robić skutecznie. Jeśli kiedyś nie udało się Rosji zrusyfikować Polaków, to głównie dzięki różnicom religijnym. Dziś prawosławie nie odgrywa niemal żadnej roli w ZSRR, a sowiecki komunizm znalazł swoich współwyznawców w Polsce. Sprawa wygląda więc groźniej niż kiedykolwiek przedtem. Polska jest też, jak nigdy przedtem, otoczona ze wszystkich stron wojskami sowieckimi, a w Europie ZSRR nie ma sobie godnego przeciwnika.

Mimo wszystko, Polacy nie zrusyfikują się do końca tego wieku, ani też ZSRR się nie rozpadnie.

ZDZISŁAW M. RURARZ

WOJCIECH ROSTAFIŃSKI

Kiedy milczą groby...

POLACY W BIOGRAFII MARSZAŁKA MONTGOMERY'EGO

W grubym tomie liczącym 996 stron, pt. "*Monty-ostatnie lata marszałka polnego 1944-1976*"*, autor i biograf Montgomery'ego pisze dość dużo o naszych polskich sprawach. Znajdujemy więc zdania i rozważania na temat polskiej Brygady Spadochronowej (nazwisko gen. Sosabowskiego jest wspomniane trzy razy) o naszej I Dywizji Pancerniej (gen. Maczek jest wymieniony dwa razy) i wreszcie zagadnienia polityczne dotyczące losu Polski przekształconej w PRL.

W zasadzie autor stawia marszałka polnego Imperium Brytyjskiego na piedestale należnym mu z racji bardzo wysokiego szczebla dowodzenia tak w Afryce jak potem w Europie. Równocześnie, jak uczciwy biograf powinien, nie zapomina o słabostkach marszałka polnego, jego nawykach i impertynencji, które drażniły wszystkich z którymi się spotykał na wyższym szczeblu: Amerykanów, Polaków, Francuzów i nie jednego z brytyjskich generałów.

"Monty miał w sobie, można by powiedzieć, nadmiar energii i sił życiowych wynikających chyba z bardzo uporządkowanego stylu życia. Odżywiał się skromnie, nie pił i nie palił. Wcześniej też się kładł spać. Nawet królowi Jerzemu VI nie ustąpił: w czasie królewskiej wizyty, powiedział dobranoc jego królewskiej mości o godzinie 9:30 a adiutantowi zlecił zajęcie się monarchą.

Montgomery był inteligentnym dowódcą i jednym z nielicznych, którzy naprawdę dbali o wyszkolenie żołnierza i



Marszałek Montgomery "Monty" odwiedził w Galashiels w Szkocji w kwietniu 1976 roku. W rozmowie z żołnierzem powiedział: "Pamiętajcie, liczę na was!"

Na fotografii Monty w rozmowie z żołnierzem "Pancerniaka".

Monty był próżnym człowiekiem, nikogo do swej 'sławy'. Odmawiał awansów bardzo lojalnemu i nad wyraz inteligentnemu. Guingandowi, własną rodzinę tędy gdy chodziło o zaszczyty. Prawdziwym podświadomym braku poczucia bezpieczeństwa wszystkim swoim ekscentrycznym